Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok IV. Katowice, 17 grudnia 1928 r. Nr. 19-20

Ogniskowiec

DWUTYGODNIK

Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

Redakcja i Administracja Katowice, ulica Andrzeja Nr. 6. Nr. telefonu 9-26.

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia Ogłoszenia: Cała strona 120 zł, 1/2 strony 70 zł, 1/4 strony 40 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/16 strony 14 zł.

Dla członków Zw. P. N. S. P. w Woj. Śl. obowiązk. prenumerata 6.- zł rocznie, dla niecżłonków 10.- zł

NA OBCYM ŻOŁDZIE.

W zeszłym tygodniu doniosła prasa, iż władze szkolne w wojew. śląskiem stanęły w obliczu faktu, że wielu nauczycieli ze szkół mniejszości pobiera regularnie wypłacane dodatki z Niemiec. Wiadomość ta była tak niespodziewaną, że podziałała, jakby prąd elektryczny na żywy organizm. Jakto, więc nauczyciele szkół mniejszości, spełniający rolę funkcjonarjuszy państwowych w szkole i pobierający żołd z kasy państwowej, ci nauczyciele pobierają także pieniądze z państwa ościennego, które domaga się rewizji granic polskich na zachodzie, gdzie większość nauczycieli odnosi się z nienawiścią do mniejszości polskiej i żywi myśl o walce z Polską, bez względu na to, czy uczą oni na terenie zamieszkałym przez mniejszość polską, czy w centrum Niemiec?! Wszystko dzieje się w tajemnicy, aż trzeba przypadku, by się ujawniło, iż taki stan istnieje, że Niemcy na szeroką skalę uprawiają na Śląsku korupcję. Jakżesz nauczyciel, który otrzymuje co miesiąc w Bytomiu wyrównanie do wysokości płac w Niemczech, może być dobrym wychowawcą dziatwy, mającej wyróść na obywateli polskich?! Nauczyciel będący równocześnie na żołdzie obcym, musi być powolny poleceniom czynników, od których pieniądze w sposób poufny pobiera. Stąd też atmosfera w szkołach mniejszości, w których uczą nauczyciele, pozostający potajemnie na żołdzie niemieckim, musi być w odniesieniu do państwa polskiego i kultury polskiej zatruta jadem nienawiści, pogardy, zdrady i odwetu.

Kto dziś może zaręczyć, że tak, jak dzieje się w szkolnictwie, nie dzieje się między duchowieństwem, wrogo usposobionem do Polski, a może i w kolejnictwie, na poczcie, w sądzie, w urzędach komunalnych i t. d. Wszystko to jest możliwe, skoro niemiecki minister Stresemann na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów na przemówienie naszego ministra Zaleskiego tak straszinie się oburzał, że aż bił pięścią w stół. Wielkie trzeba było odegrać oburzenie, skoro taką politykę uprawia się wobec funkcjonarjuszy polskich na terenie polskim. Czy podobnie jest na Pomorzu, tego nie wiemy, wiemy jednak już dziś, że demoralizuje się pieniądzem nauczycieli na Śląsku. Oto dlaczego Rada Ligi Narodów jest zasypywana ciągle petycjami drobnemi, o małej wartości, lub nieusprawiedliwionemi, pozbawionemi podstaw, o czem mówił minister Zaleski w Lugano.

> Serdeczne życzenia Wesołych Świąt i Dosiego Roku śle Koleżankom i Kolegom
>
> Redakcja „Ogniskowca".

Całą aferę z nauczycielami szkół mniejszości należy oceniać w świetle słów ministra Stresemanna, który w odpowiedzi min. Zaleskiemu miał się wyrazić, że tak długo nie można mówić o zdradzie stanu u volksbundowców, jak długo istnieją granice, zakreślone traktatem wersalskim. Pieniądze, pobierane z Niemiec przez nauczycieli na Śląsku, spełniają zatem rolę wychowawczą, zgodną z tendencjami sterników dzisiejszych Niemiec. Polska jednakże w stosunku do Niemiec jest państwem suwerennem i jest w mocy użyć takich środków, by wpływ wychowawczy pieniądza niemieckiego na terenie polskim odpowiednio sparaliżować. Polska nie może tolerować u siebie atmosfery, hodowanej przez Niemcy. Bezpieczeństwo naszych granic ma także swe nakazy i domaga się stosowania skutecznych środków ochronnych.

Dwom panom równocześnie służyć nie można.

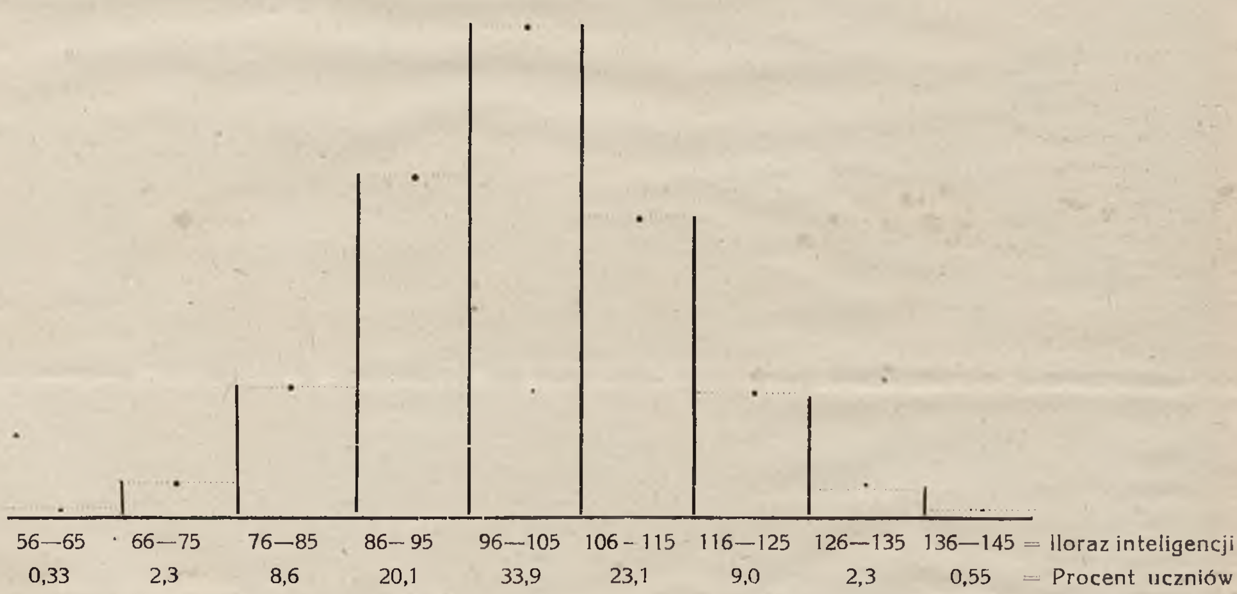
Z badań inteligencji w kl. I.

Demokratyczną jest dzisiejsza ludzkość. Mówi się o zrównaniu ludzi różnych urodzeniem, a ludzi chełpiących się starym szlacheckim rodem uważa się za nieszkodliwych manjaków. Demokracja zdawałoby się święci triumfy.

A tymczasem, wniknąwszy głębiej w życie, przekonywujemy się, że ta równość jest rzeczą względną, pozorną, że z tej przeciętności wyłania się nowa kasta ludzi. Są to wybrańcy losu, ludzie, którzy swą nieprzeciętność zawdzięczają nie urodzeniu, nie pochodzeniu, ale swym zdolnościom, dzięki czemu mogą przodować ogółowi. To elita inteligencji. A że ludzie ci wyrośli ponad poziom ogólny, zawdzięczać należy w większości wypadków przypadkowi, lub też wielkiej odporności na zgubny dla nich wpływ szkoły. Byli wielcy ludzie, którzy na ławie szkolnej dali się wyprzedzić słabszym kolegom, byli i tacy, którzy należeli do ostatnich w klasie.

Dzieci, pod względem wieku równe, różnią się zasadniczo pod względem uzdolnień. Zazwyczaj dzielimy dzieci na normalne, nadnormalne i anormalne. Klasa w pojęciu dzisiejszem oznacza pewną ilość dzieci, równych mniej więcej wiekiem, różniących się zasadniczo pod względem uzdolnień. Nauczyciel w tym

Fig. I. Rozkład ilorazu inteligencji u 905 dzieci amerykańskich od 5 — 14 lat.
(Podług Termana)



wypadku musi się dostosować do dzieci średnio zdolnych, pomijając zdolniejszych i słabszych. Uczeń zdolny wkrótce się wybija, wyprzedza kolegów, a nie znajdując odpowiedniego pola do działania, nudzi się, lekceważy obowiązki. Dobrze jest, jeżeli wynosi ze szkoły tyle, ile wyniosą inni, ale bywa i tak, że chłopiec, rokujący nadzieje na przyszłość, schodzi na szary koniec.

Złemu powyższemu zaradza system daltoński, gdzie uczeń indywidualnie zdobywa wiadomości, kształci się nie podporządkując się ogólnemu poziomowi klasy. System daltoński jest jeszcze u nas nowością, a hasło „właściwy człowiek na właściwem stanowisku“, zmusza nas do większej indywidualizacji. Zbrodnią wobec dziecka zdolnego i wobec społeczeństwa jest nie danie uczniowi takiego przygotowania, na jakie pozwalają jego zdolności.

Skala inteligencji jest wielka. Podług Termana (Fig. 1) od ilorazu inteligencji 20 (a więc idjotów) do 140 (istotnie wyższej inteligencji) rozciąga się cała skala uzdolnień.

Przyjmując podług Termana, że dziecko przeciętnie inteligentne wykazuje iloraz inteligencji od 90 do 110, otrzymujemy następującą klasyfikację:

Poniżej 70 upośledzenie umysłowe.
70 — 80 linja graniczna upośledzenia umysłowego.
80 — 90 ociężałość umysłowa.
90 — 110 normalna czyli przeciętna inteligencja.
110 — 120 wyższa inteligencja.
120 — 140 istotnie wyższa inteligencja.
Powyżej 140 prawie genjusz, albo genjusz.

Dzisiaj eliminuje się z klasy jednostki, wykazujące iloraz inteligencji poniżej 70. Ale mimo to inteligencja dzieci wykazuje różnice dosyć poważne. Obok ucznia, wykazującego iloraz inteligencji 70, zasiada uczeń posiadający iloraz inteligencji 140.

Ażeby uniknąć tych różnic, a uczynić klasę bardziej jednolitą, musimy przeprowadzać selekcję.

Wychodząc też z tego założenia, przystąpiliśmy w naszej szkole po 6 tygodniach nauki do selekcji klas pierwszych. Wyłoniła się kwestja sposobu segregowania dzieci. Wychowawca danej klasy po 6 tygodniach nauki nie może jeszcze wydać o dziecku stanowczego sądu. Postanowiliśmy więc przeprowadzić

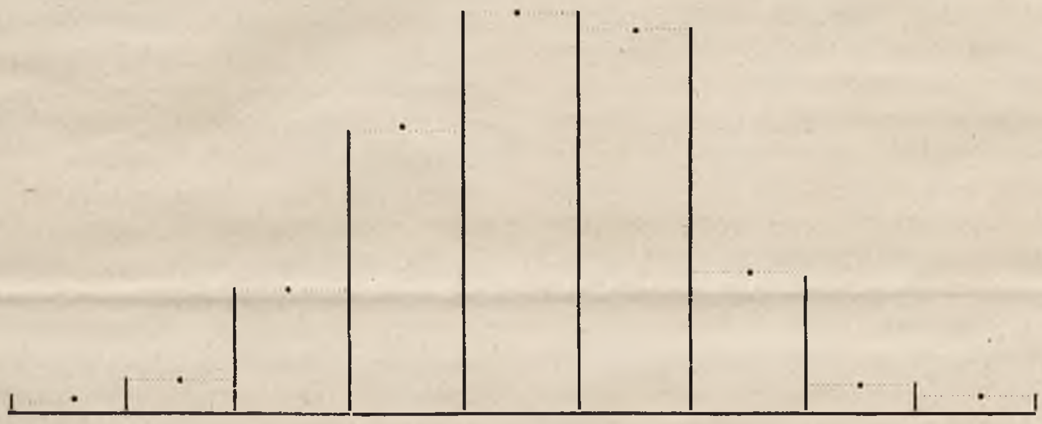
badania inteligencji zapomocą teslów Bineta. Badania rozpoczęliśmy po 6 tygodniach nauki. Do zbadania było 5 klas, w czem 3 klasy chłopców a 2 klasy dziewcząt. Każde dziecko było badane jeden raz i to oddzielnie. Badanie odbywało się przedpołudniem między godz. 9—11 podczas nauki w klasie, gdy inne dzieci miały ciche zajęcie i po lekcjach. Badania przeprowadzały wychowawczynie poszczególnych klas, przyczem obecną była jeszcze jedna osoba, która ściśle notowala wyniki badań. Dziennie zbadano w każdej klasie 4—5 dzieci, razem zaś 234 dzieci. Badanie trwało 3 tygodnie czyli, że po 9 tygodniach nauki można było przystąpić do selekcji według wskaźnika inteligencji. Otrzymany iloraz inteligencji naogół pozostawał w zgodzie z opinją wychowawczyń, uzyskaną na podstawie obserwacji po 6 tygodniach pobytu dzieci w szkole.

Ilość rozwiązanych przez dziecko testów dale jego wiek inteligencji, a stosunek wieku intelipencji do wieku życia daje iloraz inteligencji. Iloraz ten Terman mnoży przez 100, a to dla większej przejrzystości. Terman badał 905 dzieci w wieku 5 — 14 lat (chłopcy i dziewczęta). Badał testami Bineta i Simona w modyfikacji uniwersytetu w Stanford.

Fig. 1 przedstawia rozkład ilorazu inteligencji, dokonany przez Terman'a

Jak z diagramu widać, największa liczba badanych, bo 33,9 proc. wykazuje inteligencję normalną. Przez tę kolumnę przechodzi też medjana, dzieląca całość na dwie równe części. Odchylenia są bardzo nieznaczne. Krzywa, wykreślona przez poszczególne stopnie diagramu, tworzyłaby postać dzwonu, opadającego równomiernie na obie strony.

Fig. II. Rozkład ilorazu inteligencji u 234 dzieci polskich w wieku 6 — 7 lat.
(Szkoła im. J. Piłsudskiego w Katowicach).



56—65	66—75	76—85	86—95	96—105	106—115	116—125	126—135	136—145	= Iloraz inteligencji
1,24	2,56	9,83	25,64	26,50	23,50	8,16	2,14	0,34	= Procent uczniów
3	6	23	60	62	55	19	5	1	= Liczba uczniów

Diagram, wyprowadzony przez Termana, mówi nam o wiecznem prawie natury, która nie uznaje równości, jednym odbiera, dodając drugim. A w tym podziale jest sumienna, ścisła, jak matematyk.

Fig. 2 przedstawia rozkład ilorazu inteligencji dzieci przez nas zbadanych. Badane dzieci pochodzą z różnych sfer: są to dzieci kupców, urzędników wyższych i niższych, rzemieślników, robotników, przeważają jednak dzieci ze sfer robotniczych. Najwyższy iloraz inteligencji wynosił 140 (jeden uczeń).

Porównując nasz diagram z wykresem Termana widzimy, że wiele się nie różnią. Największa ilość bo 62 dzieci wykazuje przeciętną inteligencję. Medjana, przeprowadzona przez kolumnę piątą, dzieli całość na dwie części. Symetrję psuje nam tylko kolumna 4. Gdy ujmiemy piątą część tej kolumny i dodamy ją do kolumny piątej, wówczas otrzymamy krzywą prawie identyczną z krzywą Termana. Czemu przypisać ten niewielki zresztą odskok? Terman badał dzieci różnego wieku, myśmy przeprowadzali badania na dzieciach jednego wieku. Terman badał dzieci amerykańskie, my polskie. Terman operuje liczbą 905 dzieci, my tylko 234 dzieci. (Prawdopodobnie różnica ta pochodzi i stąd, że katowickie dzieci, będące w wieku $5^3/_4$—$7^1/_4$ lat i tylko raz badane, nie przystosowały się wszystkie należycie do badania, co wpłynęło na obniżenie ilorazu inteligencji u dzieci normalnych. Przyp. red.)

Niewiele wynik nasz różni się od wyniku Termana, a jeżeli weźmiemy pod uwagę słowa p. Grzegorzewskiej, wypowiedziane w broszurze p. t. „Iloraz inteligencji", że „krzywa Terman'a jest najpiękniejszą ze wszystkich, jakie otrzymano dla rozkładu inteligencji", to możemy powiedzieć, że badanie nasze nie było czczą formalnością i trwonieniem czasu.

Po zbadaniu dzieci nastąpił podział na klasy jak poprzednio t. j. utworzono 3 klasy chłopców i 2 klasy dziewcząt liczebnie równe, bez obniżania liczby dzieci w klasach słabszych. Najlepsza klasa chłopców posiada dzieci o ilorazie inteligencji od 105 — 140.

Klasy w ten sposób podzielone przybierają mniejwięcej jednolity charakter. Rozkład materjału, tempo pracy są dostosowane do poziomu umysłowego uczniów. Rozumie się, że selekcja klas jest możliwą tylko w tych szkołach, gdzie znajdują się oddziały równoległe, a im więcej klas równoległych, tem klasy są bardziej jednolite. E. Kujawski.

O systemie daltońskim.

(Wyjątki z referatów pedagogów angielskich).

Dokończenie.

W wieku 5—6 lat dzieci uczęszczają do klas wstępnych szkoły powszechnej. Życie szkolne dla dziecka w tych latach winno dać mu możność wyrobienia samokontroli w drodze zabaw, ćwiczeń rytmicznych, opowiadań itd., oraz podstawy pod późniejszy rozwój porządku i koncentracji — w oparciu o indywidualne zainteresowania dziecka, których zaspokojenie jest racją i bodźcem jego pracy. We wczesnem stadjum rozwoju dziecka jego „myślenie" jest „robieniem", a jego rączki muszą być stale zajęte gliną, ołówkiem, kredką kolorową, piaskiem, nożyczkami itp.

Środki muszą być dostosowane do warunków swobody i ruchliwości dziecka: daleko ważniejsze jest „jak się ruszać?" — niż: „jak siedzieć cicho?". Poczucie osobistej odpowiedzialności za pracę dostępne jest już małym dzieciom: należy przytem odnosić się z pełnem zaufaniem do dziecka i jego wysiłków.

W wieku tym daje się podstawy do nauki czytania, pisania i rachunków.

Dziecko w wieku 7—8 lat żyje „dla" i „przez" swoje zainteresowania: musimy mu dostarczyć jak najwięcej doświadczeń — (muzyka, śpiew, ćwiczenia rytmiczne, wierszyki, sztuczki dramatyzowane itp.). Teraz następuje chwila, kiedy malec zaczyna zdobywać podstawowe wiadomości z nauki czytania. pisania i rachunków.

Najważniejszą rzeczą w tym okresie jest stworzenie społecznej (wspólnej) atmosfery pracy.

Urządzenie pokoju szkolnego składa sie z 4-ch stołów o powierzchni 5 stóp kwadr. (t. j. około $4^1/_2$ m^2) każdy i 12 krzesełek przy każdym stole. Stoły mają różne barwy, a oznaczają:

błękitny — rachunki,
żółty — język angielski,
zielony — pisanie i mowa,
bronzowy — czytanie.

Każde dziecko ma własną barwę, odpowiadającą „rodzinie" (zajęciu), do której w danej chwili należy. Umieszcza się odrazu przy odpowiednim stole i pozostaje tam do godz. 10-ej (między 9-tą i 10-tą odbywają się zebrania, poświęcone naukom moralnym, potem 20 minut przeznacza się na wiersze, krótkie opowiadanie lub śpiew). Po godz. 10-ej niema ścisłego rozkłodu — z wyjątkiem 20 minut, przeznaczonych na ćwiczenia fizyczne. Ranne godziny od 10—12-ej poświęcone są nauce rachunków, pisania, czytania i języka ojczystego.

Plan pracy. Dziecko samo układa sobie plan pracy, według którego ma pracować w danym dniu, przechodząc kolejno od stołu do stołu. Praktyka wykazuje, że nie nastręcza to poważnych trudności i daje dobre wyniki.

Jeżeli wszystkie miejsca przy danym stole są zajęte, to dziecko wybiera inny przedmiot, albo idzie do bocznego stołu (dodatkowego). Przy systemie tym panuje radosna wspólnota, samokontrola i zadowolenie z pracy samodzielnej. Dziecko uczy się porządku, systematyczności, zdaje sobie bardzo prędko sprawę, że nie może zabrać się do pracy dalszej, dopóki nie odrobiło poprzedniej jednostki, a postępuje wolniej lub szybciej zależnie od zdolności i innych warunków.

Stół bronzowy — czytanie. W klasie jest 40 książek ustawionych na niskich półeczkach, a ustopniowanych i ponumerowanych odpowiednio. Dziecko bierze przeznaczoną dla niego książeczkę i w odpowiednim zeszyciku odnotowuje codzienną pracę: tytuł, datę, strony przeczytane. O wyjaśnienie trudniejszych słów zapytuje towarzyszów i odnotowuje je osobno w dole, zawsze znajdzie się taki, który potrafi udzielić wyjaśnienia. Adnotacje w zeszycie służą — między innemi — nauczycielowi do skontrolowania pracy dziecka.

Zielony stół — pisanie nastręcza najmniej trudności: cztery złożone z kartek zeszyty pisma ręcznego (A—D), zawierające stopniowe i systematyczne ćwiczenia, odpowiednio ilustrowane, stanowią materjał do pracy każdego dziecka. Łącznie traktujemy tu i wymowę (wzajemne poprawianie się, ćwiczenie, utrwalenie). Podstawą są łatwe zwroty, które mogą stanowić materjał do krótkich wyjaśnień, opowiadań, dramatyzacji itp. Dziecko pracuje, jak następuje: odczytuje całość, obserwuje ilustrację, wymawia słowa. Kiedy zdaje mu się, że może napisać poprawnie to, co odczytał, zapisuje to w osobnym zeszyciku z pamięci, sprawdza, a w razie błędu pisze jeszcze raz Jak i przy czytaniu przebieg pracy odnotowuje w osobnym zeszycie.

Niebieski stół — liczba. Praca odbywa się podobnie, jak w innych grupach.

W pokoju szkolnym znajduje się zeszyt dziecka, zawierający sprawozdania z jego pracy w szkole; tu uwidocznione jest tempo jego pracy i dziecko samo szybko się w tem orjentuje.

Roczna praca rozkłada się na 3 stopnie. Stosunek dzieci do nauczyciela jest daleko serdeczniejszy, niż przy dawnym systemie pracy klasowej.

Żółty stół — język ojczysty. Nauka polega głównie na konwersacji, recytowaniu itd.

Praca dzieci w wieku 8—9 i 9—10 lat jest dalszym ciągiem pracy lat poprzednich z tą różnicą, że mamy 3 grupy: czytanie, język angielski, rachunki, na naukę których poświęca się godziny ranne od 10-ej do 12-ej godz. Resztę godzin przeznacza się na interpretację, dramatyzację, muzykę, literaturę, geografję, historję, prace ręczne i wycieczki.

Nauka czytania i rachunków. Przy wyborze środków naukowych, jakiemi posiłkują się szkoły przy nauce początków czytania i rachunków, ściśle uwzględnia się następujące wytyczne:

1. praca i same dzieci muszą być starannie ustopniowane,
2. na każdym stopniu rozwoju należy stosować krótkie sprawdzania,
3. środki naukowe muszą być żywe, przejrzyste i trwałe.

Nauka czytania — systemem pracy indywidualnej, a w razie potrzeby w grupach.

Stopień I-szy — dobieranie liter. (Z braku bliższych wyjaśnień należy się domyśleć, iż dzieci odwzorowują swe nazwiska i wyrazy, czyli układają z liter pisanych i drukowanych wyrazy według podanego wzoru).

Stopień II-gi—wyrazy łatwo brzmiące (prawdopodobnie są to pojedyńcze wyrazy na oddzielnych kartkach, jako podpisy pod obrazkami). Dobieranie słów według ich ilustracyj (widocznie sprawdzanie czytania).

Stopień III-ci — łatwe zdania, złożone ze słów już znanych celem powtórzenia i utrwalenia (najpraktyczniej systemem kartkowym).

Stopień IV-ty—łatwe, używane zwroty (czytanie odbywa się podczas zabaw i gier).

Stopień V-ty — kartki do czytania, odpowiednio stopniowane.

Stopień VI-ty — książki do czytania, odpowiednio stopniowane.

Nauka rachunków. Liczby formalnie wprowadza się przy nauce dzieci w wieku 6 lat.

Przygotowanie — poznawanie kształtów i rozmiarów, porównywanie ciężarków, itp.

Obrazy liczbowe od 1—10.
Symbole liczbowe od 1—10.
Analiza liczb: 1—6, potem 6—10.
Dodawanie w zakresie: 1—6, potem 6—10.
Odejmowanie w zakresie: 1—6, potem 6—10.
Połączone dodawanie i odejmowanie.
Rozszerzenie zakresu do 20, a następnie do 100.
Mnożenie, ilustrowane odpowiednio i memoryzowane możliwie najczęściej.
Dzielenie — (jak przy mnożeniu).

Na monetach odbywa się zastosowanie praktyczne (zmiana, kupno-sprzedaż itp.). Daje się także dużo urozmaiconych ćwiczeń mechanicznych, aby dziecko owładnęło rachunkiem i zadaje się ćwiczenia pamięciowe.

Jednym z ważnych argumentów, przemawiających za wprowadzeniem planu daltońskiego, jest ten, że plan daltoński rozwiązuje kwestję organizacji nauczania dzieci opóźnionych w rozwoju, które dla tych czy innych powodów nie mogą uczęszczać regularnie do szkoły, a wskutek tego tracą potem nieprodukcyjnie czas, zniechęcają się do nauki i t. p.

Dzieci naszych 3 pierwszych klas pobierają naukę we własnych salach szkolnych. Jako metoda służy tu plan sub-daltoński, przyczem dzieci muszą poznać gruntownie podstawę czytania, pisania i rachunków. Wtedy tylko metoda laboratoryjna może znaleść zastosowanie i dać dobre wyniki. Dopiero w IV klasie (naszej) rozpoczyna się praca indywidualna i metodą laboratoryjną w poszczególnych salach przedmiotowych, przytem plan daltoński stosuje się do nauki; jęz. angielskiego, rachunków, geografji, historji, nauka zaś takich przedmiotów, jak: śpiew, rysunki, prace ręczne i ćwiczenia fizyczne odbywają się zbiorowo. Do nauki zbiorowej dzieci podzielone są w zasadzie na grupy zależnie od wieku. Co do przedmiotów, prowadzonych według planu daltońskiego, to program przewiduje 4-letni kurs każdego przedmiotu. Każdy roczny kurs przedstawia pewną jednostkę programową i odpowiada kolejnym stopniom nauczania (rok jest podzielony na 8 miesięcy, miesiąc na 4 tygodnie, tydzień na mniejsze jednostki pracy). Przy nauce tych przedmiotów dzieci otrzymują „zadania” na przeciąg miesiąca i pracują swobodnie w grupie, odpowiadającej poziomowi i zakresowi wiadomości. Po wykonaniu danego pensum pracy każde dziecko składa sprawozdanie, które przy pomocy nauczyciela koryguje się, w razie potrzeby uzupełnia i t. d. tak, aby stanowiła ona zakończoną całość. Przeciętne w szkołach na 5 godzin nauki przeznacza się 3 godziny na naukę według planu daltońskiego, resztę na naukę zbiorową.

Przy organizacji nauki według systemu daltońskiego każde dziecko pracuje indywidualnie, zachowując właściwe mu tempo pracy, zależne od jego zdolności, zamiłowań i t. p., nie traci czasu i, co jest bardzo ważne, nabiera zaufania we własne siły, gdyż rodzaj pracy i stopień trudności odpowiada jego indywidualnym właściwościom.

Sprawozdania z pracy wykonanej stanowią bardzo ważny moment w pracy szkolnej: przyczynia się ono między innemi do dokładnego poznania dziecka przez nauczyciela, a przyzwyczaja dziecko do pracy systematycznej, metodycznej i zakończonej. Ma to daleko większą wartość, niż jakiekolwiek oceny i stopnie. Dziecko, które otrzymuje pracę miesięczną, dostaje jednocześnie kartę tego rodzaju:

Nazwisko.................................... Miesiąc..................
Stopień.................................... Grupa..................

Przedmiot	1-szy tydz.	2-gi tydz.	3-ci tydz.	4-ty tydz.
Rachunki				
Angielski				
Czytanie				
Opowiadanie				
Historja				
Geografja				

Data wydania:

Po wykończeniu tygodniowej pracy w zakresie jakiegoś przedmiotu, dziecko otrzymuje adnotację o tem od swojej nauczycielki - wychowawczyni.
W szkołach powszechnych okres miesięczny karty podzielony jest na 4 tygodnie; poleca się, by w końcu każdego tygodnia uczeń zdawał sprawę z przerobionego materjału. — By uniknąć raptownego przejścia do organizacji według planu daltońskiego, można użyć drogi pośredniej w ten sposób, że w pracowni danego przedmiotu pracuje w określonych godzinach jedna klasa, a nie uczniowie z różnych klas. Definitywnie nie oznacza się czasu dla nauczania ustnego i pracy indywidualnej. Czas i ilość nauczania są dowolnie wyznaczone przez nauczyciela. Nauczanie ustne jest udzielane wtedy, gdy zdaniem nauczyciela — zachodzi tego potrzeba, jednocześnie powinien on pamiętać, że cała organizacja pracy dąży do dania jednostce jak największej sposobności do wysiłku indywidualnego, który mógłby się przyczynić do postępów ucznia.
Prace pisemne mają posiadać przedewszystkiem charakter ćwiczeń, stąd tylko po parę z nich poprawiać należy.
Po pewnym okresie pracy indywidualnej w klasie poleca się stosować system pracy indywidualnej całkowicie według zasad p. Parkhurst. U nas z braku doświadczenia w systemie daltońskim można stosować kolejno najpierw system sub-daltoński, t. j. przyzwyczaić uczniów do pracy indywidualnej w klasie, następnie w klasach przedmiotowych podczas godzin dla całej klasy, wreszcie przejść do pracy indywidualnej w poszczególnych pracowniach przedmiotowych według indywidualnego dziennego rozkładu czasu.

S.

Potrzeba dokształcenia ochroniarek.

Idea jednolitości szkolnictwa, która stanowi jedną z podstawowych zasad Z. P. N. S. P. w Polsce, wymaga zajęcia się nietylko reformą szkoły średniej, jako nadbudowy szkoły powszechnej, lecz także i zmianą przedszkoli czyli ochronek.
Kwestja ta jest piekącą, szczególnie tu na terenie województwa śląskiego, ponieważ osoby powołane do nadzoru przedszkoli sprawują ten urząd jako dodatkowe zajęcie, ochraniarki zaś nie są naogół odpowiednio wykształcone. Taki stan rzeczy powstał z powodu wielkiego zapotrzebowania nauczycielstwa wszelkich kategoryj, przy którem władze szkolne, ograniczone budżetem, nie mogły dotychczas zająć się ochronkami. Nic więc dziwnego, że naogół panuje w ochronkach lekceważenie zasad hygienicznych, psychologicznych i pedagogicznych, oraz zmechanizowanie żywotnych założeń Froebla, Montessori czy Decroly'ego.
Zwiedzając ochronki w województwie śląskiem, widziałam niejednokrotnie niski ich poziom. Brak należytego lokalu, złe urządzenie w ochronkach, wielkie nagromadzenie dzieci w sali, tamowanie swobody i ruchu, nawet na świeżem powietrzu, brak indywidualizowania, nieprzestrzeganie zasad higjenicznych, nieodpowiednie kary, a przytem częstokroć ochroniarki nie posiadające zasadniczych wiadomości z higjeny, psychologji, oraz wiadomości rzeczowych, oto ponury obraz, przedstawiający nam wychowanie najmłodszego pokolenia. Zniekształcenie ducha, a często liczne choroby, lub dyspozycje do chorób stanowią najczęściej rezultaty takiego wychowania, które przekazuje ochronka szkole powszechnej. Ujemny wpływ ochronki na dzieci uwydatnia się w całej pełni szczególnie wtedy, gdy staramy się wychowanie w szkole powszechnej oprzeć na systemie pracy indywidualnej. Bezmyślne reprodukowanie trudnych dla dzieci wierszyków i piosenek, rysowanie i modelowanie tych samych motywów, brak pomysłów, samodzielności, wiele błędnych pojęć z powodu werbalnej metody, oto co wynoszą dzieci, jako materjalny dorobek w dwuletniem lub nawet dłuższem pobycie w ochronce. Naturalnie, że kapitał ten nie pomaga, lecz utrudnia pracę nauczycielowi szkoły powszechnej, który stara się oduczyć dzieci nieodpowiedniej metody.
Istnieją wprawdzie lepiej prosperujące ochronki na terenie województwa śląskiego, lecz stanowią one małą liczbę w stosunku do całości. Należałoby zatem zająć się systematycznem dokształcaniem czynnych ochroniarek, oraz produkowaniem nowych zastępów, w myśl współczesnych wymagań pedagogicznych. Jeżeli W. O. P. słusznie żąda od nauczycieli szkół powszechnych i średnich pogłębiania i rozszerzania swej wiedzy naukowej i zawodowej, to dodatkowe przeszkolenie ochraniarek powinno również znaleść odpowiednie miejsce w programie pracy W. O. P.
Wszystkim nam wiadomo, że wychowawczyni w ochronce wywiera decydujący wpływ na dzieci. Gdybyśmy zdołali nawet zmienić na korzyść materjalne warunki ochronek, wybudować odpowiednie gmachy, urządzić je należycie, to znaczna liczba obecnych ochraniarek napewno nie potrafiłby wykorzystać tych warunków i dalej panowałby stary duch i dawne metody. Zmieniłaby się forma, ale istota rzeczy pozostałaby ta sama. Natomiast wykształcone ochroniarki wprowadzą nowego ducha w wychowanie najmłodszego pokolenia, zdołają nagiąć środki do postawionego celu i uchronić dziecko od zautomatyzowania, jakoteż i przed samowolą.
Nowe wychowanie w ochronkach obserwowałam, zwiedzając przedszkola w Warszawie. Inteligentne, wykształcone, kochające dzieci wychowawczynie opie-

rają wychowanie na popędzie do samorozwoju fizycznego i intelektualnego, który wyzyskują do wychowania fizycznego, umysłowego, moralnego i społecznego. Naturalną podstawę wychowania stanowi tam zainteresowanie dziecka otoczeniem żywem i martwem, które objawia się początkowo w zabawach, w naśladownictwie, a następnie w wykonywaniu pożytecznych czynności jak: sprzątanie, podawanie, szycie i t. d. Wychowawczyni stara się o zapewnienie dziecku dobrego przykładu nietylko w mowie, lecz przedewszystkiem w czynie. Estetyczne ubranie wychowawczyni, poprawne wyrażanie i zachowanie się, umiłowanie wyższych celów, przestrzeganie zasad higjenicznych stanowi bodziec dla dzieci do naśladowania. Wytworzenie życzliwej atmostery i odpowiednich warunków do ćwiczenia fizycznych i duchowych sił dziecka należą do podstawowych obowiązków wychowawczyni. To też stara się ona sformułować interesujące dla dzieci zagadnienia, dostarczyć im potrzebnego materjału do zajęć, gier i zabaw, w celu dopomożenia do systematycznego ich rozwoju. Ramowy plan zajęć pozwala wychowawczyni na dostosowanie się do zainteresowań dzieci i wyzyskanie ich do własnych zamierzeń, pozostawiając przytem dzieciom swobodę w wyborze zagadnień i materjału. Dzieci pod takiem kierownictwem mają wiele swobody, którą wyzyskują do rozwoju fizycznego, umysłowego, moralnego i narodowego.

Wychowanie fizyczne polega w dużej mierze na samodzielnem przez dzieci utrzymaniu porządku w lokalu, własnego ciała i ubrania, na normalnym ruchu dziecka, odżywianiu i wypoczynku. Jednostajny tryb życia przyczynia się również do zapobiegania chorobom i utrzymania zdrowia, jako podstawy wychowania umysłowego i moralnego.

Wychowanie umysłowe obejmuje kształcenie: zmysłów (jako podstawy poznania), spostrzegawczości, orjentacji i tworzenie pojęć, oraz rozwijanie inteligencji. Różnorodne czynności jak: ubieranie i rozbieranie się, mycie, sprzątanie, jedzenie, zajęcia kształcące, zabawki, gry, robótki i wycieczki stanowią liczne środki do umysłowego rozwoju dziecka. Ważny dział ćwiczeń w ochronkach obejmuje kształcenie mowy za pośrednictwem wyrażania myśli dziecka, prowadzenia pogadanek, oraz wyuczania na pamięć odpowiednich wierszyków i piosenek.

Metoda zainteresowania, organizacja życia w ochronce, bezpośredni wpływ wychowawczyni na dzieci, oraz ich wzajemne oddziaływanie na siebie, wytwarzają korzystne warunki do wychowania moralnego i religijnego. Mają one na celu opanowanie wrodzonego egoizmu dziecka i skierowanie jego popędu do poznania na drogę dobra i piękna.

Najważniejszą rolę odgrywa tutaj dobry przykład otoczenia, troskliwość i miłość wychowawczyni, które wytwarzają u dziecka zarodki dobrych uczuć, zaufanie i dobrowolne posłuszeństwo. Sprawiedliwość w postępowaniu z dziećmi, usunięcie kar i nagród, a wprowadzenie konsekwencji czynu są znakomitym środkiem wychowania moralnego. Umiejętne zaprawianie do praktyk religijnych i zrozumiałe opowiadanie o życiu świętych wzbudzają u dzieci nietylko podniosłe uczucia religijne, lecz zapalają je także do szlachetnych czynów. Współpraca i życie dzieci w gromadzie, wycieczki krajoznawcze, pogadanki o Polsce, język ojczysty i piosenki patrjotyczne kształcą w dzieciach pierwiastki narodowe i wytwarzają w ich duszach podwaliny do wychowania narodowego.

Wychowawczyni, która zdaje sobie jasno sprawę, że jej wysiłki mogą odnieść zamierzone rezultaty tylko przy współpracy innych czynników wychowawczych, utrzymuje stały kontakt z rodziną dziecka.

Pobyt w ochronce, prowadzonej metodą zainteresowań, budzi nadzieję lepszej przyszłości szkolnictwa, a równocześnie nasuwa refleksje, dlaczego tak mało jest jeszcze u nas zrozumienia dla nowoczesnej pedagogiki, dlaczego zmechanizowanie dziecka ma tylu zwolenników. A przecież szczególnie tu na Śląsku, gdzie odbywa się taka zacięta walka o duszę polskiego dziecka, gdzie częstokroć jad nienawiści wsącza się w dusze nawet najmłodszych dzieci, oparcie wychowania na nowych podstawach przywiązałoby wychowańców do wychowawców i instytucyj wychowawczych, oraz wytworzyłoby fundamenty pod nieziszczalne idee.

Stanisława Ogiegłowa.

Spostrzeżenia z wystaw powiatowych.

Ze względu na mającą się odbyć na wiosnę 1929 r. powszechną wystawę polską w Poznaniu, jako wystawę jubileuszową dziesięciolecia niepodległości Polski, zarządził Wydział Oświecenia Publ. w Katowicach powiatowe wystawy rysunków, prac ręcznych i pomocy naukowych, aby z nich wybrać eksponaty na tę wystawę. Do wyboru eksponatów delegował Wydział Ośw. Publ. mnie i kolegę Goneta.

Przegląd tych wystaw był interesujący dla mnie jako dla nauczyciela rysunku, gdyż wystawy te dawały poniekąd obraz stanu nauki rysunku w całem Województwie. Spostrzeżenia te wskazują co należałoby czynić w seminarjach nauczycielskich, aby naukę tego przedmiotu wprowadzić na właściwe tory przez kandydatów opuszczających seminarja. Wrażenia te i spostrzeżenia mogą też być pouczające dla szerszego ogółu nauczycielstwa szkół powszechnych, które interesuje się nauką rysunku. Dlatego też pragnę podzielić się niemi na łamach „Ogniskowca" z kolegami ze szkół powszechnych.

Wystawy obejmowały prace dzieci z zakresu robót ręcznych, robót kobiecych, nauki rysunku, pomocy naukowych różnych szkół: przedszkoli, szkół powszechnych, wydziałowych i seminarjów nauczycielskich. W niektórych powiatach wystawy były bardzo okazałe, obejmowały wiele eksponatów z każdego działu i czyniły dodatnie wrażenie tak pod względem jakości, jakoteż i estetycznego wyglądu. Lecz były i wystawy bardzo słabo urządzone, jakby z konieczności dla wypełnienia zarządzenia władz. Zresztą o klasyfikacji wystaw nie chcę mówić, gdyż chodzi mi o ogólne spostrzeżenie co do jakości eksponatów rysunkowych, aby rzucić światło, jak się przedstawia ogólny stan nauki rysunku, jakie ma zalety i jakie jeszcze braki i co należałoby robić, aby ten stan podnieść, naukę ulepszyć.

Wysiłki nauczycielstwa w niektórych powiatach są bardzo duże, nauczycielstwo posiada zrozumienie dla tego przedmiotu, nie lekceważy go, nie uważa go jak wielu dotychczas za „michałki". Szczególniej nauczycielstwo, które interesuje się szkołą twórczą, szkołą pracy, wie, jak wielką rolę odgrywa w takiej szkole rysunek. Rysunek bowiem jest duszą wielu przedmiotów, geografji, historji, przyrody, robót ręcznych, w każdym się może przydać, a już sam przez się wzbogaca serce i rozwoju umysł. Szczególniej rysunek pojęty jako sposób wypowiadania się dziecka, jako naiwna twórczość, zabawa dziecka, potem jako sposób ujmowania zjawisk świata zewnętrznego w zasadnicze formy przyczynia się do wzmożenia inteligencji i uszlachetnienia duszy. Nauczycielstwo stara się naukę tego przedmiotu należycie prowadzić, lecz brak mu czasem wiadomości metodycznych, brak mu też znajomości psychologji rysunku dziecięcego. Nic też w tem dziwnego, wiadomości z różnych seminarjów niezawsze są należyte, a co do psychologji rysunku dziecięcego, to tak niewiele mieliśmy dotąd w naszych podręcznikach psychologicznych i metodycznych, że nie było skąd tej wiedzy czerpać. Na wystawach zauważyć można było duży brak rysunków na temat wolnego wypowiadania się dzieci. Te ilustracje bajek, jakie tu i ówdzie ukazywały się, były zbyt stereotypowe, mało barwności i rozmaitości wprowadzające, najczęściej marne i oklepane tematy (czerwony kapturek), wykonywane tylko ołówkiem, jakby barwne kredki nie istniały i były wprost niedostępne. A przecież zainteresowanie dziecka, szczególniej małego dziecka jest tak różnorodne, tak bogate i tak żywe. Ileż tematów nastręcza dziecku do ilustracji życie szkolne, życie w domu, zdarzenia niepowszednie, jak pogrzeb, wesele, pożar, święta, uroczystości, zajęcia ludzkie. Jak ciekawie i jak pomysłowo potrafi uwydatnić, okazały niektóre ilustracje. Dziecko bawi się i rozwija swoje władze umysłowe tak, jak przy zabawach ruchowych rozwija swoje władze figuryczne. Trzeba tylko chcieć zrozumieć duszę dziecka. Mamy obecnie w języku polskim dzieło polskiego uczonego, który tę sprawę wyczerpująco omówił; jest to „Psychologja twórczości rysunkowej dziecka" Szumana, którą szczególnie radzę przestudjować.

Brak tej samodzielnej i umiejętnie prowadzonej twórczości w klasach niższych daje się prawie powszechnie zauważyć, gdzie nauka właśnie tę twórczość dzieci i ich samodzielność powinna w jak największym stopnlu uwzględniać. Tylko jedno zastrzeżenie, że pod samodzielnością nie należy zrozumieć samowolności. Nauka w niższych klasach daje bardzo wielką swobodę dziecka, ale swoboda ta powinna być umiejętnie kierowana i normowana przez nauczyciela. Godzina rysunku, to nie godzina odpoczynku dla nauczyciela, gdzie dzieci rysują „co chcą„. Rysunek z wyobraźni, rysunek z pamięci, rysunek na podstawie przeżycia, rysunek ilustracyjny i wszędzie rysunek z pokazu, to ramy nauki rysunku w klasach niższych. Ale dużo wiedzy i zrozumienia, a zarazem znajomości duszy dziecka potrzeba nauczycielowi, aby tę naukę należycie poprowadzić. Jednakże ta nauka daje mu najwięcej sposobności do poznania duszy dziecka, do zbliżenia się ku niemu, do wniknięcia w jego upodobania i zainteresowania, gdyż dziecko w swojej prymitywnej sztuce wypowiada się naiwnie i szczerze.

W nauce rysunków w klasach średnich szkoły powszechnej daje się zauważyć, zbyt wczesne przechodzenie do rysunku z modelu. Kształty naturalistyczne, kształty rzeczywiste są bardzo ważne w kształceniu poczucia formy plastycznej, jednakże nie trzeba zapominać, że dziecku powinno się tak długo pozostawić jego naiwne odnoszenie się do świata i rzeczy, dopóki ono samo nie zacznie krytycznie zapatrywać się na otoczenie. Pozostawmy dziecku jego ideoplastyczny sposób patrzenia na świat tak długo, jak tego wymaga naturalny rozwój umysłowy dziecka. Wszelkie przedwczesne stosowanie metod realistycznych jest spaczaniem rozwoju duchowego dziecka, jest jego krzywdą. Stąd też rysunki ilustracyjne powinny mieć miejsce nawet w najwyższych klasach szkoły powszechnej, choć program tam ich już nie przewiduje. Wprowadzanie metod realistycznych powinno być umiejętne i stopniowe. Po eksponatach rysunkowych na wystawach można sądzić, że nauczycielstwo zna te metody i stosuje je. Przyczyniły się zapewne do tego wydane w ostatnich latach podręczniki metodyczne do rysunków. Niema już nigdzie stosowania gotowych wzorków, ale natomiast trafia się i to miejscami nagminnie kopiowanie z kartek widoczkowyoh i obrazków. Jest to pozostałość metod mechanicznych, dawno już pogrzebanych. Również strzec się trzeba szablonowego stosowania wskazówek metodycznych, zawartych w różnych podręcznikach. Nauczyciel powinien rozumieć te metody, sam opanować rysunek, a metody stosować indywidualnie, zależnie od czasu, środo-

wiska i materjału naukowego, tak żywego jak i martwego, jaki posiada. Tego rodzaju tematy, „jak kształt, światłocień, barwa, perspektywa powinny być należycie rozumiane i dostosowane do poziomu umysłowego uczniów, a wtedy nie będzie się stawiało ani za wielkich, ani za małych wymagań wobec uczniów i nauką będzie prowadziło się metodycznie, twórczo.

J. Tor.

Wczasy robotnicze na oświatę robotników.

Wojna światowa wstrząsnęła układem sił gospodarczych państw całego świata. Na zgliszczach pożogi wojennej wyrasta nowe życie, którego znamieniem jest „wyścig pracy”, dążność do przywrócenia gospodarczej równowagi wśród poszczególnych państw.

Na terenie tworzącej się powojennej równowagi gospodarczej dotąd państwa nie zdołały się jeszcze umiejscowić. Walka o rynki zbytu wciąż trwa, konkurencja stale wzrasta.

Na czoło zagadnień każdego państwa wysuwa się troska o zachowanie niezależności ekonomicznej, a z nią dążność do racjonalnego układu między kapitałem i pracą wewnątrz kraju. Od pomyślnego zawiązania między niemi układu w dużej mierze zależy stanowisko państwa w układzie sił ekonomicznych świata, a co za tem idzie zabezpieczenie niezawisłości politycznej.

I Polska weszła w orbitę współzawodnictwa na polu ekonomicznem. Walka dla nas niezmiernie ciężka. Odrabiać musimy to, co nie z naszej winy zaniedbano w okresie niewoli. W dodatku przemysł, zwłaszcza ciężki, jest w rękach obcych, robotnik wykorzystywany, marnie opłacany. Stopa życiowa, poziom umysłowy naszego robotnika pozostaje znacznie w tyle w porównaniu z robotnikiem państw zachodnich.

Ze zmaganiami się robotnika polskiego o byt rość musi obawa, czy zczasem nie zatracą się w nim pierwiastki wyższych wartości duchowych, czy on nie stępieje, nie stanie się obojętnym dla potrzeb życiowych państwa, społeczeństwa.

Ze względów państwowo-twórczych musi nam zależeć na pozytywnej współpracy klasy robotniczej z resztą społeczeństwa. Polski robotnik musi być twórczy, produktywny, brać czynny udział w życiu samorządowem, państwowem w płaszczyźnie wysoko pojętych zasad demokratycznych i interesu państwa. Nie możemy dopuścić do tego, by nasz robotnik miał być elementem destrukcyjnym, ale też ustalenie pozycji życiowej robotnika powinno się odbywać przy współudziale całego społeczeństwa. Nie możemy odgrywać roli widzów podczas zmagań się klasy robotniczej z kapitałem, ale winniśmy stwarzać siłę moralną naporu opinji, którąby zapewniała zwycięstwo słusznym postulatom warstwy robotniczej.

„Świat” robotnika nie może być ścieśniony, zamknięty w pierścieniu klasy, partyj politycznych, przystępnych tylko dla prowodyrów polityki. On musi być znany całemu społeczeństwu, zrozumiany i odczuty przez cały naród.

Chcąc dotrzymać kroku innym państwom na drodze współzawodnictwa gospodarczego, musimy dorównać zagranicy nietylko sprzętem technicznym w przemyśle, ale między innemi musimy także dorównać wartością materjału ludzkiego.

Zachód troszczy się nietylko o warsztat pracy dla robotnika, o utrwalenie jego zdobyczy socjalnych, ale dąży do stworzenia należnych warunków dla pozytywnego wykorzystywania „wczasów robotniczych”. Pod wyrażaniem „wczasy robotnicze” należy rozumieć czas, który robotnik spędza poza warsztatem pracy, a więc dwie trzecie swego życia. Treść tej części życia robotnika zależna jest od środowiska i od warunków, w jakich robotnik przebywa poza pracą zawodową. Najbliższem środowiskiem, w którem robotnik żyje, to ognisko domowe, ognisko rodzinne, to dom, który powinien być naprawdę miejscem wytchnienia, odpoczynku. Zależy to w wielkiej mierze od należytego rozwiązania kwestji mieszkaniowej, niemniej od stopniowego rozwiązania częściowej prohibicji. Likwidowanie pijaństwa jest ważnym warunkiem spokoju, szczęścia domowego, a zarazem punktem wyjścia dla racjonalnego rozwiązania zagadnienia wczasów robotniczych.

Wczasy dać mają robotnikowi odpoczynek i rozrywkę, podnieść poziom jego intelektualnego, estetycznego i moralnego życia, dopełniać wiedzę zawodową i upiększać życie.

Widzimy, że treść programu, którym należy wypełnić okres wczasów jest bardzo obfity, a zbyt ważny, by go nie doceniać. By na tę stronę życia robotnika zwrócić uwagę czynnikom zainteresowanym, Międzynarodowa Organizacja Pracy na kongresie genewskim, odbytym w roku 1924, wydała ankietę celem zebrania materjału, jak w poszczegójnych państwach jest rozwiązywane zagadnienie wczasów robotniczych. Ankieta była wydana nietylko dla zebrania materjału w celach informacyjnych, lecz także w tym celu, by na zagadnienie racjonalnego wykorzystania wczasów robotniczych zwrócić poszczególnym państwom uwagę, oraz pobudzić je do wyszukiwania nowych form rozwiązywania tak ważnego zagadnienia.

Zagranicą ujawniły się dążenia, by kwestję wczasów robotniczych ująć w ramy ustawy, nadać im moc prawną. W parlamencie belgijskim znajduje się projekt (jeszcze nie uchwalony) o popieraniu inicjatywy i mnożeniu organizacyj, przeznaczonych dla dostar-

czania robotnikom sposobności użytecznego spędzania wczasów. Parlament w Belgji stworzył „narodową instytucję wczasów robotniczych”, która 1° będzie kierowała i zarządzała wszelkiemi poczynaniami, 2° wydawać ma opinję o projektach rządu, które ukażą się w zakresie dokształcania ludu i stwarzanych dla nięgo rozrywek.

Wczasy robotnicze tam są w pełni wykorzystywane, gdzie jest zrozumienie potrzeby kształcenia dorosłych, a więc: w Anglji, Ameryce, Austrji, Niemczech, w Danji, Belgji, w krajach skandynawskich i w wielu innych państwach.

W państwach tych występuje silne parcie ku wiedzy wśród sfer robotniczych. Inicjatywa w kierunku ciągłego kształcenia się idzie od dołu. Owa dążność ma też zrozumienie wśród ogółu społeczeństwa, znajduje realne poparcie wśród czynników rządowych, samorządowych oraz instytucyj społeczno-oświatowych. Pewien robotnik angielski pisze: „Ja i wielu innych robotników pragniemy tego, czego pragnął Goethe, a mianowicie więcej światła.“ „My także jesteśmy ludźmi, dziećmi słońca, chcemy wznosić się ku światłu, chcemy wiedzieć, dlaczego i dokąd dążymy“ — woła robotnik w Austrji. W Ameryce książka weszła do programu dnia, jak obiad i kolacja.

Ów głód duchowy, dążność do zdobywania wiedzy znamionuje robotnika na zachodzie i bardzo często w specyficzny sposób zaspakaja potrzeby duchowe. W Jenie, a także i wielu innych miastach niemieckich, pisze dr. Seefeldt, garść młodych nieżonatych robotników, mniej więcej 10 do 20 wchodzi w porozumienie z pracownikiem umysłowym (urzędnicy, pracownicy umysłowi, instruktorzy gospodarczy), wynajmują sobie odpowiednie mieszkanie lub domek, przyjmują gospodynię i żyją tu razem przez cały rok, schodzą się na obiady i kolacje, w których uczestniczą o ile możności razem i chodzą wszyscy (również i pracownik umysłowy) w ciągu dnia do swoich zajęć. Wieczorami oraz w sobotnie popołudnia i w niedziele zbierają się dla wspólnej pracy, słuchając wykładów, urządzając wycieczki i t. p.

Ten pęd ku wiedzy samorządy i organizacje społeczno-oświatowe ujmują w szerokie łożysko, uprzystępniając masom dojście ku prawdzie i światłu. Ogniska kulturalne, oświatowe stają się głównem i jedynem środowiskiem wczasów, a książka nierozłącznym przyjacielem. „Człowiek, pisze robotnik wiedeński, którego życie schodzi w bezustannej ciężkiej pracy, a niewiele zna radości, łatwo poddaje się przygnębieniu, pod wpływem którego staje się obojętnym dla wiedzy, sztuki i piękna. Byłem właśnie w takim nastroju ducha, z sercem przepełnionem goryczą, kiedym pewnego wieczora znalazł się przypadkiem na nieznanem mi dotychczas przedmieściu Wiednia. Uwagę moją zwrócił gmach o wielu oknach, zalanych światłem, który wyglądał, jak ogromna płonąca latarnia. Wchodzili tam właśnie ludzie z książkami i zeszytami w ręku. Mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, wszyscy wprost z pracy spieszyli tu, jakby do jakiego przybytku szczęścia. Nieśmiało podążyłem za nimi. Życzliwie udzielono mi wyjaśnień, wskazano program kursów, wykładów, pogadanek, wycieczek, koncertów i przedstawień artystycznych, zapełniających godziny wieczorne i niedziele. Poczułem się w tym szczególnym domu odrazu, jak u siebie. Jemu to zawdzięczam najpiękniejsze i najszczęśliwsze chwile życia, chwile pracy radosnej, które inaczej stałyby się zapewnie pastwą zniechęcenia i goryczy“.

Wczasem, odpoczynkiem w całem znaczeniu tego słowa, to urlopy robotnicze, które zagranicą wykorzystuje się w całej pełni. Na okres urlopów organizuje się „kolonje letnie“, „wakacyjne szkoły robotnicze“. W „domach wakacyjnych“, położonych w okolicach malowniczych, zdrowotnych, skupiają się robotnicy i tu spędzają czas w warunkach niezmiernie korzystnych dla zdrowia i ducha. Program zajęć dziennych bywa zazwyczaj rozłożony w ten sposób, że przed obiadem jest jedna godzina wykładu z ekonomji, historji gospodarczej, literatury i t. p., praca jednakże skupia się w seminarjach pod kierownictwem fachowców. Po obiedzie organizuje się wycieczki, zabawy, gry, a wieczór wypełniają występy muzykalno-wokalne, organizowane przez uczestników kursu oraz dyskusje. Życie kulturalne, umysłowe, które na wywczasach letnich jest niejako dalszym pasmem pracy oświatowej, prowadzonej w okresie zimowym, znajduje tu swe pogłębienie. Robotnik, pracujący fizycznie, a zwłaszcza w przemyśle, ma zatrute centry nerwowe jadami zmęczenia, sztucznemi truciznami, powstaje spustoszenie organizmu, zwłaszcza przy słabem odżywianiu. To też nic dziwnego, że słuchacze kursom wakacyjnym przypisują: odrodzenie moralne, odzyskanie chęci i radości życia.

Pierwszy „dom wakacyjny“ założył w roku 1912 „Volksheim“, organizacja kulturalno oświatowa z siedzibą w Wiedniu. Po wojnie akcja na terenie domów wakacyjnych rozrosła się do wielkich rozmiarów i przeobraziła się na „uniwersytety letne“. Kierownictwem tego ruchu zajęło się kuratorjum, którego przewodniczącym jest minister pracy i opieki społecznej a członkami są: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwo Handlu, Związek Kas Chorych, Związek Rady Szkolnej, izby robotnicze, inspektorat pracy, robotnicze związki zawodowe, samorządy i instytucje społeczne.

Zakłady, w których mieszczą się „uniwersytety letnie“, są to gmachy okazałe, wyposażone we wszelkie środki i urządzenia techniczne, wzniesione w okolicach zdrowotnych. Zakłady prowadzone są dla 200—650 uczestników. W okresie 10-lecia (1918 r. — 1928 r.) mieściły w sobie 54.451 słuchaczów. Udział na wywczasach, tak głęboko ujętych, biorą także bezrobotni Zasiłek dla bezrobotnego jest przesyłany bezpośrednio na ręce kierownictwa zakładu. Niektóre zakłady są

czynne cały rok, a więc i w porze zimowej mogą spędzać czas pożytecznie ci, którym urlopy przypadają w tym okresie czasu (murarze, pracownicy budowlani i t. p.)

Jakże w innych warunkach żyje nasz robotnik. Zagadnieniami oświaty sam mało się interesuje, jeżeli objawia pęd ku wiedzy, to nikły i słaby. A z drugiej strony, jakże nam daleko do tego, by robotnik miał te same warunki pracy, w jakich żyje robotnik zagranicą oraz tę samą granicę możliwości korzystania z wczasów. A chyba wszyscy zgodzimy się na to, że duchowa strona robotnika, jego stopień ogłady umysłowej ma wielki wpływ na wzmożenie wydajności pracy. Toteż jeżeli chcemy wytrzymać siłę konkurencji na polu gospodarczem z innemi państwami, należy podciągnąć pod wspólny mianownik warunków, które zapewnić nam mają współrzędną pozycję w układzie sił gospodarczych świata, prócz mięśni także intelekt robotnika.

Należy nam się zastanowić poważnie, w jakim stopniu możemy podążać za zagranicą w kierunku oświaty pozaszkolnej i jak możemy rozwiązać na naszym gruncie zagadnienie wczasów robotniczych, zwłaszcza na Śląsku, gdzie prócz czynników natury socjalnej i ekonomicznej wybija się bardzo silnie czynnik narodowościowy.

Błasiński Stanisław.

Praca oświatowa Z. O. K. Z.

W zeszłym miesiącu ukazało się drukiem obszerne, bo blisko 150 stronicowe „Sprawozdanie Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich za czas od 1-go listopada 1925 r. do 30 czerwca 1928 r. Na sprawozdanie to składają się takie działy, jak dział: polityczny, gospodarczy, kulturalno-oświatowy, opieka nad Polakami w Niemczech i w Gdańsku, dział organizacyjny i sprawozdanie kasowe. Tu zajmiemy się bliżej pracą kulturalno-oświatową Z. O. K. Z., jako bezpośrednio nas obchodzącą czyto z tytułu naszego w niej udziału, czy też ze względu na formy gdzieindziej stosowane, które w najbliższym czasie mają być także na Śląsku użyte.

Najciekawiej organizacyjnie przedstawiają się uniwersytety powszechne Z. O. K. Z. uruchomione w kilku miasteczkach na Pomorzu, a to: w Kościerzynie, w Chojnicach, Działdowie, Lubawie, Starogardzie i Tczewie. Celem Uniwersytetów Powszechnych Związku O.K.Z. według „Sprowozdania" jest: 1) wzmożenie w duszach słuchaczy wartości pierwiastków kultury polskiej, 2) ożywienie w nich pragnienia poznania otaczającego świata, własnego kraju i narodu, siebie samych, swoich praw i obowiązków, 3) zachęcenie ich do samodzielnej pracy myślowej, do czytania książek polskich, do samokształcenia. Zadaniem Uniwersytetów Powszechnych Z.O.K.Z. nie jest wypełnienie określonego programu szkolnego, w szczególności Uniwersytet Z.O.K.Z. nie jest siedmiooddziałową szkołą powszechną dla dorosłych.

Oceniając poważne znaczenie dobrej znajomości języka polskiego dla zerwania nici, łączących Polaków z kulturą niemiecką i dla nawiązania ich z kulturą polską, Związek O. K. Z. wprowadził do programu swych uniwersytetów systematyczną naukę języka polskiego. W miarę potrzeby dzieli się słuchaczy przy nauce języka polskiego na grupy zależnie od poziomu wykształcenia.

Drugiem zadaniem Uniwersytetów Powszechnych Zw. O. K. Z. jest danie słuchaczom syntezy wiadomości o Polsce. Liczne koła starszego społeczeństwa polskiego na Pomorzu, wychowane prawie wyłącznie w szkole niemieckiej, mają jedynie luźne wiadomości o geografji i historji Polski, o stanie gospodarczym i ustroju państwa polskiego, o literaturze, sztuce i kulturze narodu polskiego. Wykłady, ujęte w formie przystępnej i interesującej, omawiające ciekawsze zagadnienia z wspomnianych dziedzin, dają słuchaczom możliwie pełny obraz Polski rzeczywistej, nie podmalowanej ciemnemi kolorami niemieckiemi, Polski kroczącej w szeregu przodujących narodów świata na drodze postępu i kultury.

Omawiane zagadnienia są wiązane z życiem Pomorza, ażeby w ten sposób wzmocnić zainteresowanie u słuchaczy, pogłębić ich stosunek do otaczających zjawisk i spraw, zachęcić do udziału w pracy społecznej. Prelegent musi bezwzglednie wyczerpać materjał swego tematu w czasie trwania jednego kursu, by zmieniający się wskutek warunków życiowych słuchacze zdobyli w krótkim okresie czasu zaokrągloną sumę wiadomości. Niezbędnem jest również, ażeby i każdy wykład stanowił możliwie zamkniętą całość.

Na naukę o Polsce Uniwersytet Powszechny Z.O.K.Z. kładzie specjalnie silny nacisk, licząc się z jej wszechstronnym wpływem wychowawczo-narodowym.

Organizacja Uniwersytetu Powszechnego Związku O. K. Z. jest niezwykle prosta, co w dużym stopniu decyduje o powodzeniu tych placówek oświatowych. Punktem centralnym uniwersytetu jest osoba kierownika, powoływanego przez Związek O. K. Z. z pośród miejscowych pedagogów i organizatorów, któremu powierza się angażowanie prelegentów i werbowanie słuchaczy. Troskę o środki pieniężne na utzymanie Uniwersytetu bierze na siebie całkowicie Związek O. K. Z. Pomoc finansowa samorządów i ministerstwa oświaty są głównem źródłem dochodów na pokrycie wydatków uniwersytetów.

Słuchacze uczęszczali na pierwszy turnus bezpłatnie. W następnych zaprowadzone zostały niskie opłaty w formie jednorazowego wpisowego.

Na zakończenie kursu otrzymują stali słuchacze zaświadczenia, stwierdzające stałą ich obecność na wykładach. Wykłady uniwersytetu trwają od 4 do 6-ciu miesięcy i 6—8 godzin tygodniowo.

Pracę Uniwersytetów Powszechnych, obejmującą tylko niektóre środowiska miejskie, uzupełniała odpowiednia akcja dla wsi. W r. 1927 zaangażował Związek O. K. Z. prelegentkę, która w czasie od lutego do grudnia wygłosiła po wsiach Pomorza 120 odczytów przy frekwencji przeciętnej 66 słuchaczy (ogółem 8.000 słuchaczy). Główne tematy wykładów były następujące: Dzieje oświaty w Polsce. — Jak powstało i jak jest zorganizowane nowoczesne państo konstytucyjne. — Kluby oświatowe i ich organizacja. — Konstytucja 3-go maja. — O towarzystwach młodzieży w Polsce i zagranicą. — Uspołeczniona wieś polska. — Wychowawczy typ spółdzielni. W niektórych miejscowościach liczba słuchaczy na poszczególnych wykładach dochodziła do cyfry 300 i 400 słuchaczy.

Tematy cyklu o kulturze polskiej r. 1927:

1. Rodzime cechy kultury polskiej.
2. Rozwój kultury polskiej w ciągu wieków ze specjalnem uwzględnieniem XIX wieku.
3. Ustrój Polski współczesnej.
4. Wielcy Wielkopolanie XIX wieku na tle dziejowem.
5. Polacy i Niemcy dawniej a dziś.

W r 1928 cykl odczytów o kulturze polskiej przeznaczono w formie popularniejszej także dla małych miasteczek i większych wsi całej Wielkopolski. Dla większych środowisk, dla sfer urzędniczych i obywatelskich przygotowano cykl odczytów o urządzeniach państwowych i samorządowych Polski. Każdy obywatel styka się codziennie z najrozmaitszemi urządzeniami państwowemi, przepisami prawnemi, zarządzeniami urzędowemi i wyborami do ciał ustawodawczych, komunalnych i t. p., a nie zawsze zdaje sobie sprawę z istoty danej rzeczy, z potrzeby jej, a szczególnie ze sposobu jej załatwiania. To też wyjaśnienie tych rzeczy w popularnie utrzymanym wykładzie miało odpowiedzieć istotnym potrzebom.

Powodzenie obu cyklów przeszło oczekiwania. Cykl o kulturze polskiej odbył się w 74 środowiskach przy udziale około 21.000 słuchaczy, drugi o urządzeniach państwowych w 13 środowiskach przy udziale ca 3.700 uczestników. Przy układaniu programu, przygotowaniu referatów, jak i przy samym objeździe Związek O. K. Z. w szerszej mierze korzystał z współpracy nauczycielstwa.

Tematy cyklu w r. 1928 o urządzeniach państwowych i samorządowych Polski:

1. Ustrój państwowy.
2. Ustrój administracyjny.
3. Ustrój samorządowy.
4. Ustrój sądownictwa.

Na Górnym Śląsku w ciągu r. 1927 zorganizowano 65 kursów dokształcających, które objęły ogółem 9.720 godzin wykładowych i z których korzystało 3.259 osób. W programie przewidziana była nauka języka, literatury, historji i geografji ojczystej, przyrody, wiadomości o Polsce współczesnej, francuskiego, rachunków kupieckich i pisania na maszynie. Kursy były bezpłatne. Niezależnie od tego prawie każde zebranie kół miejscowych było połączone z jakimś referatem, tak, że za r. 1927 Zw. O. K. Z. wykazać mógł się poważną cyfrą 621 odczytów.

W bieżącym sezonie zimowym po miejscowościach G. Śląska ma odbyć się cykl wykładów o kulturze polskiej. Dyrekcja Okręgu Śląskiego przygotowuje już odpowiedni materjał dla prelegentów. W większych ośrodkach będzie ponadto organizowany cykl wykładów o ustroju państwa, samorządzie i autonomji śląskiej. Obydwa cykle wykładów będą publicznemi a nietylko dla członków Z. O. K. Z. Koła miejscowe otrzymają ponadto do dyspozycji drukowane wykłady regjonalne Instytutu Pedagogicznego z zakresu historji Śląska i jego kultury.

Cykle mają obejmować następujące tematy:

1. Śląsk jako jednostka geograficzna i polityczna w ciągu dziejów, 2. Polityczna i kulturalna rola Śląska wobec Polski w wiekach średnich, 3. Utrata Śląska przez Polskę, 4. Starania Polski o rewindykację Śląska w XV w. 5. Polska a Śląsk w XVI i XVII w. 6. Dzieje Śląska od początku XVIII w. do chwili zjednoczenia z Polską, 7. Niemcy i Polacy dawniej i dzisiaj.

1. Rodzime cechy kultury polskiej, 2. Rozwój kultury w ciągu dziejów, 3. Kultura Śląska Piastowskiego, 4. Tworzenie się stanu miejskiego a losy Śląska, 5. Rola husytyzmu w dziejach Śląska, 6. Początki polskiego ruchu narodowego na Śląsku w XIX w. 7. Wybitni Ślązacy,

1. Konstytucja polska, jej powstanie i zmiany, 2. Organizacja władz państwowych, a) władza ustawodawcza, władza wykonawcza i sądownicza, 3. Prawa i obowiązki obywatelskie, 4. Autonomja Śląska, 5. Konwencja genewska.

Niezależnie od wyżej podanych odczytów Z. O. K. Z. będzie dążył do ożywienia istniejących względnie urządzenia nowych kursów oświatowych w Mysłowicach, Rożdzieniu, Szopienicach, Tarnowskich Górach, Rudzie, Mikołowie, Nowej Wsi i ewentualnie w innych jeszcze miejscowościach.

Ponadto w zakres tegorocznej akcji kulturalno-oświatowej Z. O. K. Z. wchodziłoby organizowanie i pomoc w urządzaniu propagandowych wycieczek historycznych do Krakowa i Częstochowy, szczególnie z miejscowości, z których wycieczki są nader pożądane.

Ze względu na ekonomję sił i czasu, oraz jak największe możliwości osiągnięcia zamierzonego wyniku Z. O. K. Z. zamierza wystąpić z inicjatywą skoordynowania i uzgodnienia pracy kulturalno-oświatowej na terenie Górnego Śląska.

Test to wprost palącą koniecznością, którą dyktuje zdrowo pojęta praca społeczna. Zrealizowanie tej myśli zależeć będzie od ustosunkowania się poszczególnych organizacyj do tej inicjatywy Z. O. K. Z.

Celem przyspieszenia akcji odczytowej polecałoby się, aby koledzy oświatowcy zgłaszali sami cykle wykładów o poziomie wyższym lub niższym, stosownie do warunków miejscowych.

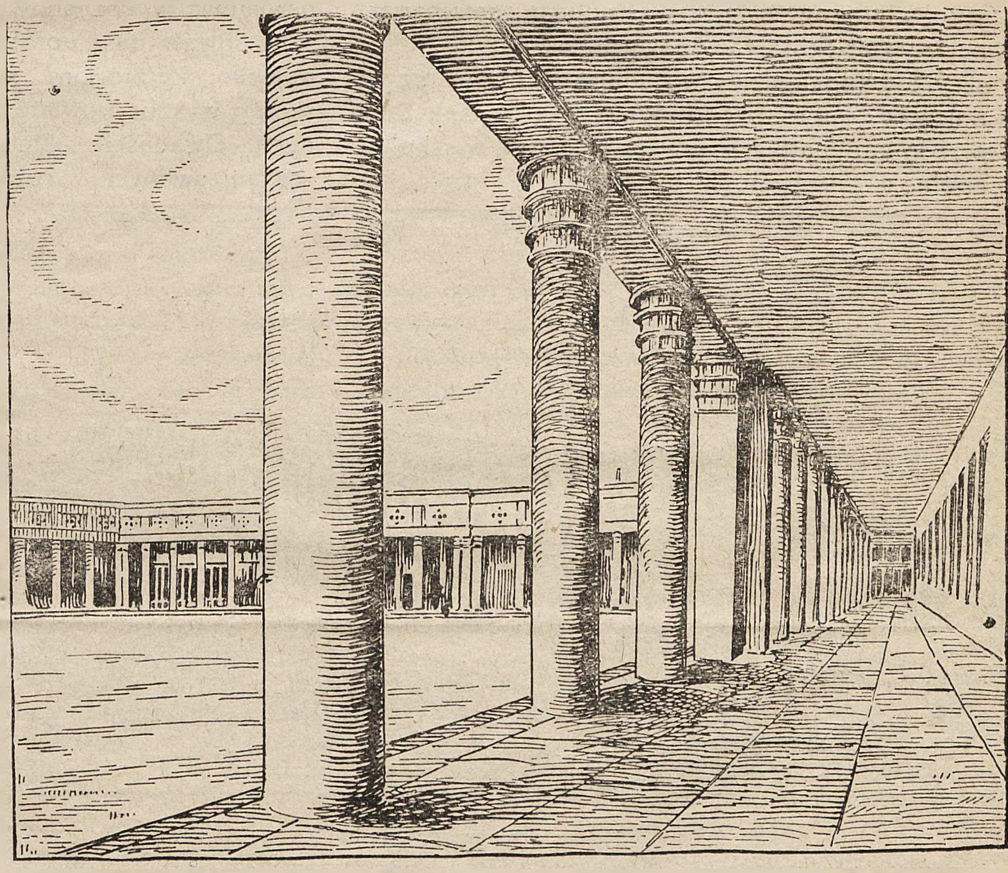
O Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, to wielkie dzieło Polski w dziesięciolecie swej niepodległości. Wystawa ma przedstawić i zobrazować wszystko to, co Polska w ciągu dziesięciu lat jako państwo uczyniła i jak daleko pozostawiła poza sobą stan, otrzymany w spadku po zaborcach. Przez mystawę zrozumiemy dopiero w pełni czem jest dla naszego narodu własny byt państwowy, zobaczymy naocznie zapas i jakość sił twórczych, które pozwalają rokować o dalszym rozwoju Polski.

Na miarę zamierzeń i celów buduje się tę wielką wystawę. Zajmuje ona przestrzeń 600.000 metrów kwadr. Ogólna powierzchnia zbudowanych gmachów wynoci dotąd 136.000 metrów kwadr. Są w tem gmachy, wykonane w żelbetonie i w cegle. 80 proc. robót budowlanych już ukończono. Położono 15 km. kabla, 11 km rur kanalizacyjnych, zużyto blisko 4.000 metrów sześciennych drzewa i w administracji samej wystawy blisko 10 miljonów sztuk cegły, oraz wybudowano kilka kilometrów dróg asfaltowych. Budżet wystawy ustalono na 15,000.000 zł. Na terenie wystawy będzie urządzone „wesołe miasto“ (prater), oraz buduje się restauracja główna, która może wyżywić dziennie około 15 tys. osób. Oprócz tego będzie czynnych kilkadziesiąt większych i mniejszych restauracyj, kawiarń, cukierń, mleczarń i herbaciarń. Dla kwestji noclegów utworzono miejskie biuro kwaterunkowe, które ma przygotować co najmniej 25 tys. noclegów dziennie. Hotel wystawowy, nowocześnie urządzony mieć będzie 600 łóżek.

Wystawa Ministerstwa Oświecenia wraz z wystawami innych ministerstw, z wyjątkiem Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Poczt i Telegrafów, które będą miały własne pawilony, mieścić się będzie we wspaniałym nowowzniesionym gmachu, przeznaczonym na wydział chemiczny Uniwersytetu Poznańskiego. Gmach ten w czasie wystawy nazywać się będzie pałacem rządowym. Ministerstwo Oświecenia uzyskało na swą wystawę w tym gmachu większą część drugiego piętra o powierzchni podłogi równej trzem tysiącom metrów kwadratowych, nie licząc obszernych korytarzy.

Dla orjentacji zaznacza się, że teren przyznany pod wystawę szkolną (bez korytarzy) równa się co do powierzchni podłogi sześćdziesięciu normalnym klasom szkolnym.



Część głównego dziedzińca

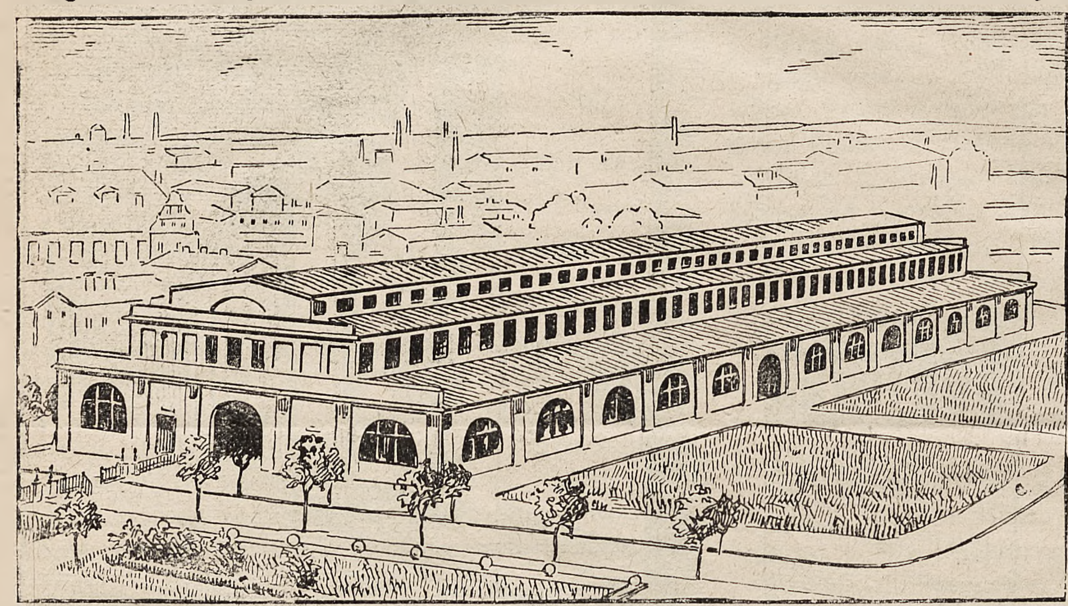
Dziedziniec ten o powierzchni 12230 m kwadr. otoczony jest wspaniałą kolumnadą i ozdobiony basenem z wodotryskiem oraz pilonem świetlnym, wysokim 26 m.

Pałac rządowy wraz z pałacem sztuki (gmach anatomji) tworzyć mają jeden z najpiękniejsych fragmentów całej wystawy w Poznaniu.

Dla wystawy Ministerstwa W. R. i O. P. przyjęto podział na t. zw. „zagadnienia“, które częściowo pokrywają się z podziałem Ministerstwa na departamenty, a zatem bez uwzględnienia wyników pracy poszczególnych szkół czy okręgów szkolnych. W myśl tego podziału na wystawie oświatowej zostaną zobrazowane następujące zagadnienia:

1. Organizacja władz oświatowych w Polsce.
2. Rozwój budżetu Ministerstwa Oświecenia.
3. Wyznania.
4. Statystyka całego naszego szkolnictwa.
5. Sieć szkolna.
6. Budownictwo całego szkolnictwa.
7. Umeblowanie szkół.

8. Wydawnictwa Ministerstwa Oświecenia.
9. Szkoła powszechna jednoklasowa i szkoła powszechna siedmioklasowa. Tutaj W. R. i O. P. chce pokazać społeczeństwu, jakie rezultaty osiąga młodzież po pobycie siedmioletnim w szkole najniżej zorganizowanej jednoklasowej (jeden nauczyciel), a jakie po siedmioletnim pobycie w szkole powszechnej najwyżej zorganizowanej t. j. siedmioklasowej (siedmiu nauczycieli).
10. Następnie będzie pokaz systemu nauczania przedmiotów humanistycznych i matematycznych w szkołach powszechnych, średnich, seminarjach nauczycielskich i zawodowych.
11. 12. To samo będzie w odniesieniu do przyrodniczej grupy przedmiotów oraz do nauczania przedmiotów artystyczno-technicznych w szkołach ogólnokształcących.



Hala ciężkiego przemysłu
Powierzchnia zabudowana tej hali wynosi 5.300 m kwadr., długość 130 m, szerokość 42 m, wysokość 16,4 m, objętość 63.610 m sześciennych. Wybudowana w przeciągu 120 dni. Koszty budowy wynoszą 780.000 złotych. Hala ta będzie mieściła górnictwo, hutnictwo i przemysł metalowy.

13. Następnie będzie szkolnictwo t. zw. specjalne t. j. szkoły dla głuchoniemych, ociemniałych i niedorozwiniętych.
14. Oświata pozaszkolna.
15. Wychowanie młodzieży — tj. internaty, samorządy, pisemka uczniowskie, wycieczki, itp. (Wychowanie fizyczne i higjena szkolna wystawione będą w oddzielnym pawilonie.)
16. Bibljoteki szkolne.
17. Szkolnictwo techniczno-rzemieślnicze.
18. Szkolnictwo artystyczno-przemysłowe.
19. Szkolnictwo zawodowe dla dziewcząt.
20. Szkolnictwo artystyczne.
21. Szkolnictwo wyższe.
22. Archiwa.

Wszystkie te zagadnienia, zależnie od swego rodzaju, będą zobrazowane zapomoca map, wykresów, podręczników, rysunków, różnego rodzaju prac uczniowskich, zeszytów szkolnych, urządzeń całych pracowni szkolnych, fotografij i kina.

Celem orjentowania zwiedzających i zapoznania ich z naszym dorobkiem na polu oświaty, wydane będą specjalne książeczki i katalog wystawowy, które w krótkich zarysach przedstawią historyczny rozwój i stan obecny naszego szkolnictwa. Książki te, bogato ilustrowane i zawierające streszczenią w obcych językach, będą rozdawane darmo, bądź też sprzedawane po cenie kosztu.

Ministerstwo Oświecenia, pragnąc, aby wystawa oświatowa w Poznaniu o ile możności jak najpełniej zobrazowała nasz dorobek w dziedzinie szkolnictwa, poleciło kuratorjom szkolnym zorganizować cały szereg wystaw powiatowych, a następnie kuratoryjnych. Dwanaście takich wystaw kuratoryjnych będzie zorganizowanych w różnych punktach kraju w grudniu i styczniu. Kierownicy t. zw. „zagadnień" i główni organizatorzy objadą te wystawy i wybiorą najodpowiedniejsze eksponaty do Poznania.

W naszem województwie odbyły się już wystawy powiatowe a w ubiegłą niedzielę otwarto w Katowicach wystawę wojewódzką.

Wystawy kuratorjów poza dostarczeniem materjału na wystawę w Poznaniu mają jeszcze na celu pobudzenie inspektoratów szkolnych i poszczególnych szkół do żywszej pracy, a przedewszystkiem rozbudzić zainteresowanie do zagadnień szkolnych wśród społeczeństwa.

Wystawa zapowiada się w całem tego słowa znaczeniu imponująco. Chodzi tylko o to, by wystawę obejrzały jak największe rzesze osób z Polski i zagranicy. Ministerstwo W. R. i O. P. pragnie, by wystawę zwiedziło z 300.000 samej młodzieży szkolnej, gdyż pewną jest rzeczą, iż pozostawi ona niezatarte ślady na całe życie i wywrze potężny wpływ na umocnienie w niej ducha obywatelskiego, bo wystawa będzie znakomitą okazją do pokazania naszej kultury.

Doceniając wielkie znaczenie tej sprawy dla dalszego rozwoju naszej młodzieży, należy wciągu bieżącego roku szkolnego urządzać w szkołach pogadanki, omawiające znaczenie i zadanie Wystawy Krajowej w Poznaniu. Materjały do tych pogadanek czerpać będzie można z broszur, ulotek i przeźroczy, przygotowanych na ten cel przez Dyrekcję Wystawy w porozumieniu z Kuratorjum Poznańskiem. Mini-

sterstwo Oświecenia nie będzie udzielało żadnych subsydjów na te wycieczki, ale czynione są starania, aby zarówno przejazd kolejami jak i pobyt kilkudniowy w Poznaniu wyniosły możliwie niedrogo. W najbliższych dniach zostanie wysłany z Ministerstwa Oświecenia do Kuratorjów Szkolnych okólnik, omawiający szczegółowo organizację wycieczek szkolnych na Wystawę i normujący ściśle wiek młodzieży, mogącej brać udział w tych wycieczkach. Już teraz można jednak powiedzieć, że Ministerstwo Oświecenia zaleci wysyłanie na wystawę tylko starszej młodzieży ze względu na to, że jedynie taka młodzież może bez szkody dla zdrowia, a jednocześnie z korzyścią dla umysłu odbywać kilkudniową podróż i przez trzy do czterech dni zwiedzać forsownie wielką wystawę. Całą organizacją akcji wycieczkowej młodzieży na wystawę z ramienia Ministerstwa Oświecenia zajmować się będzie specjalny komitet, utworzony przy Kuratorjum Poznańskiem.

Aby koszta noclegów i wyżywienia w Poznaniu sprowadzić do minimum, Ministerstwo zezwoliło Kuratorjum na zużytkowanie dla celów wycieczkowych gmachów szkół poznańskich. Koleje również zniżą poważnie ceny biletów. Należy więc przypuszczać, że wobec tych ułatwień, poczynionych ze strony władz szkolnych, koszta przejazdu do Poznania i kilkudniowy pobyt na wystawie będą bardzo niewielkie i dostępne nawet dla niezamożnej młodzieży. Młodzież przybywająca do Poznania, powinna poza wystawą zwiedzić bogaty ogród zoologiczny, wielki ogród botaniczny, oraz poznać ciekawsze zabytki Poznania.

Dla dalszego pomyślnego rozwoju szkolnictwa byłoby ze wszech miar rzeczą pożądaną, aby do Poznania czy wraz z młodzieżą czy też oddzielnie podążyły jak najliczniejsze rzesze nauczycielstwa. Pomijając już wielki dział wystawy oświatowej, na której nauczyciele zobaczą wszechstronnie zilustrowane najnowsze zdobycze w dziedzinie wszystkich działów nauczania i wychowania, zwiedzenie całej wielkiej wystawy, ilustrującej nasz dorobek na wszystkich połach nauki, przemysłu, rolnictwa, handlu i sztuki da nauczycielstwu przebogaty materjał do obserwacji i myślenia. Wystawa poznańska jest przedsięwzięciem na wielką skalę, zasługującem na to, aby każdy uświadomiony obywatel polski ją obejrzał.

O udziale Ministerstwa W. R. i O. P. w wystawie powszechnej w Poznaniu wygłosił odczyt przez radjostację warszawską p. inż. W. Przanowski, z którego też powyższy materjał zaczerpnęliśmy.

Ze Zjazdu Delegatów Związku Zawod. Pol. Naucz. Szkół Średnich.

Dnia 8 i 9 b. m. odbyło się w Warszawie w sali Zw. Z. Kol. X Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, na który przybyli delegaci z 44 okręgów, w tem 2 delegatów, ja i delegat z Tarnowskich Gór, jako przedstawiciele Kół ze Śląska. Zjazd otworzył prezes sen. Kopciński, witając przedstawicieli M. W. R. i O. P. oraz licznych organizacyj i zebranych delegatów. W przemówieniu swem podkreślił on smutny stan szkolnictwa, potrzebę budowy szkół, kształcenia nauczycieli i tworzenia placówek oświatowych. Związek Z. N. P. S. S. istnieje od chwili powstania Polski i odegrał ważną rolę, starając się o podniesienie bytu nauczycielskiego i wprowadzenie do szkoły nowoczesnych zagadnień pedagogicznych, oraz zaktualizowanie idei szkoły jednolitej. Po wyborze prezydjum przemawiał imieniem M. W. R. i O. P. p. wiceminister Czerwiński. Mówca zaznaczył, że M. W. R. i O. P. interesuje się Zjazdem nietylko ze względu na porządek dzienny, lecz z powodu konieczności rozwiązanie problemów, które dopiero teraz dojrzały. Szkolnictwo powszechne wymaga realizacji potrzeb natury finansowej, jak budowy szkół, kształcenia nauczycielstwa, które mają być urzeczywistnione poza szkołą. Szkolnictwo średnie wymaga zaś tchnięcia w niego nowego ducha, co może uskutecznić tylko sam nauczyciel, a zatem M. W. R. i O. P. musi śledzić, co się dzieje w środowisku nauczycielskiem. Wszystkich nauczycieli można rozdzielić na trzy grupy: biernych, krytykujących, lecz nie tworzących i pozytywno — twórczych, którzy pracują wytrwale nad urzeczywistnieniem lepszej przyszłości; to też przemawiający życzył Zjazdowi owocnego wyniku obrad.

Imieniem Głównego Zarządu Z. P. N. S. P. zabierał głos kol. poseł Nowicki, komunikując delegatom uchwałę X Walnego Zjazdu Delegatów Z. P. N. S. P., która upoważnia Główny Zarząd do nawiązania pertraktacyj celem połączenia się Z. P. N. S. P. ze Z. Z. N. P. S. Ś. obydwa związki mają bowiem te same cele, różnice zaś dotyczą drobnych spraw zawodowych, przedewszystkiem taktyki działania.

Następnie przemawiali przedstawiciele różnych organizacyj zawodowych i oświatowych, a między innemi p. Müller, inspektor stołecznego miasta Warszawy. Podkreślił on zbliżone cele szkoły powszechnej i szkoły średniej ze względu na ideologję jednolitej szkoły i prosił, aby Związek poparł sprawę przyjmowania dzieci szkół powszechnych bez egzaminów do szkół średnich.

Kol. Drzewiecki odczytał kilkadziesiąt przesłanych życzeń wybitnych osobistości w kraju i licznych organizacyj zagranicznych. Przeważna ilość życzeń pochodziła z Francji, a nawet przesłał życzenia pomyślnych obrad Związek Nowoczesnego Wychowania we Wrocławiu.

Kol. Buzath wygłosił referat na temat „Związek a M. W. R. i O. P."

Pos. Jaworska wygłosiła referat na temat „Wychowanie dziewcząt a koedukacja". Treść referatu, oraz refleksje umieszczę w osobnym artykule.

Sen. Kopciński referował o „szkołach związkowych". W drugim dniu obrad mówił kol. Drzewiecki na temat: „Połączenie Zw. N.. Sz. Śr. i Zw. P. N. Sz. P.". Na wstępie referatu przeczytał telegram z Francji, w którym Federacja Jeneralna Oświaty zakomunikowała obradującym, że nastąpiło we Francji połączenie się razem profesorów uniwersytetów, nauczycieli szkół średnich i powszechnych w Federację Jeneralną Pracy i prosiła Związek o utrzymanie dalszego kontaktu. Mówca przedstawił genezę pertraktacyj z Głównym Zarządem Zw. P. N. S. P. nad połączeniem się oby-

dwóch związków, entuzjastyczne przyjęcie powyższej propozycji przez delegatów X Zjazdu Z. P. N. S. P. oraz szczegóły, dotyczące połączenia. Po dyskusji na ten temat uchwalono jednogłośnie rezolucję w sprawie połączenia obu organizacyj.

Po sprawozdaniach wybrano nowy Zarząd z sen. Kopcińskim na czele. Stanisława Ogiegłowa.

KURSY KROJU, SZYCIA I HAFTU.

Oddział Śląskiego Klubu Kobiet Pracujących, jako organizacja oświatowo-kulturalna, zamierza zorganizować na wzór istniejących już kursów, kursy kroju, szycia i haftu dla kobiet i starszej młodzieży żeńskiej. Na kursach prócz wyżej wymienionych zajęć praktycznych będzie udzielana nauka języka polskiego i Polski współczesnej w wymiarze 5 godzin tygodniowo.

Panowie Kierownicy szkół, pragnący założyć taki kurs przy swojej szkole, proszeni są o podanie zgłoszeń. Po otrzymaniu zgłoszenia Zarząd wydeleguje jedną z członkiń do danej miejscowości, która pokieruje całą akcją.

Zgłoszenia należy kierować na poniższy adres: Zofja Szmydowa — Katowice, ul. Raciborska 31 f.-I p.

Sekretarz: Szmydowa — Przewodnicząca: Stan. Rzeszótkowa

OD REDAKCJI.

W najbliższym numerze Ogniskowca zamierzamy poruszyć sprawę egzaminów kwalifikacyjnych na terenie górnośląskim województwa. Ponieważ często dają się słyszeć narzekania i wątpliwości co do wartości egzaminów kwalifikacyjnych w obecnej formie i to zarówno ze strony egzaminatorów jak i zdających ten egzamin, przeto prosimy Koleżanki i Kolegów, aby możliwie do 4 stycznia nadsyłali swe uwagi krytyczne o egzaminach kwalifikacyjnych, szczególnie o ich potrzebie, celu, formie i treści. Artykuły i uwagi uprasza się skierować na adres: Redakcja Ogniskowca, Katowice, ul. Andrzeja 6.

Redaguje komitet z J. Syską na czele. Wydawca w imieniu Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Z. P. N. S. P i redaktor odp. Michał Starmach, Mysłowice, Nowokościelna 4. Tłoczono w drukarni „Sztuka", Mysłowice, Powstańców 7 Tel. 71

PROGRAM WYKŁADÓW W INSTYTUCIE PEDAGOGICZNYM W KATOWICACH.

11 STYCZNIA, piątek, godz. 4.30 — 6 Prof. Dr. S. Szuman: „Psychologja rozwojowa;" godz. 6.15 — 7.45 Dr. K. Piotrowicz: „Rola husytyzmu w dziejach Śląska".

12 STYCZNIA, sobota, godz. 4.30 — 6 Prof. Dr. Kumaniecki, b. minister Ośw. Publ.: „Znaczenia gospodarcze i społeczne współczesnego prawa administracyjnego"; godz. 6.15 — 7.45 Wiz. Z. Wyrobek: „Harcerstwo a wychowanie moralne".

18 STYCZNIA, piątek, od 4.30. — 6 Prof. Dr. Szuman: „Psychologja rozwojowa"; od 6.15 — 7.45 Doc. Dr. Chwistek: „Podstawy dedukcji".

19 STYCZNIA, sobota, od 4.30 — 6 Prof. Dr. Godlewski: „Biologja"; od 6.15 — 7.45 Wiz. Z. Wyrobek: „Technika i higjena wycieczek szkolnych".

25 STYCZNIA, piątek, od 4.30 — 6 p. Adam Polewka: „Teatr „samorodny" w szkole"; od 6.15 — 7.45 Zebranie Sekcji Współpracy prof. Mysłakowskiego.

26 STYCZNIA, sobota, od 4.30 — 6 Prof. Dr. Szuman: „Psychologja rozwojowa"; od 6.15 — 7.45 Wiz. Z. Wyrobek: „Technika i higjena wycieczek szkolnych".

Uwaga dla słuchaczy zwyczajnych: Słuchacze zwyczajni winni złożyć do aktów swych w sekretarjacie Instytutu Pedagogicznego odpisy świadectw kwalifikacyjnych (np. świadectwo ukończenia wyższego kursu naucz., złożenia egzaminu wydział. lub II egzaminu naucz., absolutorjum uniwersytetu lub dyplom na naucz. szkół średnich), uwierzytelnione przez kierownika szkoły lub inspektora, sąd, rejenta.

Dyrekcja Instytutu uzyskała 50 proc. zniżkę do Teatru Polskiego w Katowicach. Bony w sekretarjacie Instytutu, który czynny będzie do 20 grudnia i od 4 stycznia od 16 — 19 godz.